Nr. zawiera 20 str. List G. Morcinka i powieść p. t. „Bohater".

Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

POWSZECHNIAK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Rok IV. Maj—Czerwiec 1935 r. Nr. 11(34)



† Marszałek Polski
Józef Piłsudski

POLSKA PŁACZE...

Wstrząsająca wiieść spadła na Polskę nagle, jak grom i przeszyła boleśnie nasze serca: Marszałek Józef Piłsudski, Twórca i Budowniczy Polski — nie żyje!

Zapłakała wielkim szlochem cała Polska, cały Naród, okryła się kirem po wielkim i dobrym Ojcu Ojczyzny...

„Huczą lasy, tętni Bałtyk, Tatry milkną w trwodze, płaczą rzeki, jęczą drogi, kir na każdej drodze. Kwiatów burza, znicze dymią, dzwonów wyje zamieć, Kraków klęczy nad łez Wisłą, Wilno ręce łamie. Cóż chorągwie i opaski? Przepaść! Wszystko mało: tam w stolicy, w Belwederze leży martwe ciało“.

Żadne pióro nie zdoła opisać tej żałoby, jaką okryła się Polska, i tego bólu, który zranił serca. — Ten żal i ból Narodu stał się tak wielki, jak wielką była miłość ku ukochanemu Marszałkowi. Wielki też smutek i żal zagościł w sercach dziatwy i młodzieży, której Marszałek był przyjacielem, widząc w niej przyszłość lepszej, potężniejszej Polski.

Nasze zranione serca — pogrążone w głębokiej żałobie — oddały hołd pośmiertny Wodzowi Narodu.

I spoczęły dostojne szczątki cielesne w drogiem każdemu Polakowi miejscu, na Wawelu w Krakowie, wśród grobów królewskich, spoczęły w Krakowie, skąd Komendant rozpoczął swe pierwsze boje o wolną Polskę. Zaś tętniące zawsze przeogromną miłością Ojczyzny Serce Wielkiego Polaka złożono w ukochanym przezeń Wilnie u stóp najdroższej istoty, Matki...

Niema już wśród nas żyjących Marszałka, tej przygarbionej trudem życia, ukochanej postaci „Dziadka“.. — w siwym skromnym mundurze!... Niema!

Pociesz jednak — dziatwo droga, swe smutne serduszka: boć przecież ziemi oddaliśmy tylko ziemskie szczątki! A Duch Jego Mocarny i Miłujący bez granic pozostał wśród nas — w naszych sercach i wśród przyszłych pokoleń żyć zawsze będzie i władać duszami, wskazywać drogę do potężnej Polski, rozpłomieniać serca i dusze prawdziwą miłością Ojczyzny, prowadzić i zapalać do Czynu, do świętej i wielkiej ofiarnej służby codziennej dla wywalczonego i Niepodległego Państwa. „*I został nakaz,* który dał Narodu Nieśmiertelny Wódz, że trzeba wolę mieć jak stal, dla której „chcieć“ to znaczy „móc“, że trzeba nam budować Dom przez wyścig pracy, nie przez słowa, przez trud rzetelny bez wykrętów, którego nie rozwali grom, Dom z granitowych fundamentów, co zwie się *Polska Mocarstwowa*“.

Miłość ogromna Polski — nietylko myślą, uczuciem, ale przedewszystkiem czynem ofiarnym i wytrwałym, pracą i postępowaniem codziennem — oto testament narodowy Tego, który tak bardzo ukochał młodzież. — Gdy nakaz ten i testament wypełniać będziemy „dusza najlepszego Polaka Józefa Piłsudskiego rozpromieni się i uraduje, spokojna o byt wolnego Państwa“.

I będzie to *najgłębsza i najgorętsza miłość nasza ku Marszałkowi i Ojczyźnie i najwyższy hołd*, oddawany Twórcy i Budowniczemu Państwa, Pierwszemu Marszałkowi Polski. *L. B.*

Wieść obiega Polskę całą.

Wieść obiega całą Polskę, od Karpat po morze: Wilno, Kraków, Wielkopolskę, Białoruś, Pomorze! Brzmią żałobne, smutne dzwony od samego rana czyjaś dusza uleciała do niebios do Pana! A ta wielka czysta dusza jest Dziadka naszego! Szloch słowa zagłusza: Niema Kochanego.

Umarł, umarł, drogi Dziadek. Wieść obiega chatki. Ofiarował jako spadek Swe serce dla Matki... Niema Go i ach nie będzie na tej polskiej ziemi. Będą zawsze dzieci z sercami smutnemi.

Śnią zamknięte Twe powieki, Duch już ponad trony. Uleciałeś w kraj daleki, Zasmucając serc dzieci miljony.

Michał Karwiga
(VI, Turzec, pow. Stołpce.)

Przyrzekamy Tobie.

Odszedł w wieczność Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała. Pozostawił On w spuściźnie Wyzwoloną i Niepodległą Polskę, wskrzeszoną nadludzkim Jego wysiłkiem. Ten Człowiek, ktory żył, pracował, wierzył, kochał, walczył wśród nas.

I wśród nas umarł. Odszedł od nas ukochany nasz Dziadek, który skrzydła miłości rozpościerał nad młodzieżą polską, a młodzież nawzajem kochała Go głęboką miłością, pochodzącą z głębi serca. Dlatego też wieść o zgonie Ojca Narodu spadła na młodzież szkolną, jak grom z nieba, gdyż zdajemy sobie sprawę z ciosu, jaki dotknął Polskę. I dlatego chodzimy w żałobie. Dlatego z oczu łzy nam płyną, dlatego płacz rozdziera nasze piersi; bo pozostajemy osieroceni, bośmy Marszałka kochali, bo nam bez Niego żyć trudno. Życie i czyny Józefa Piłsudskiego będą naszą Księgą Narodową, z której przyszłe pokolenia będą się dowiadywały i uczyły, wśród jakich trudów ten Człowiek walczył o Polskę, jak stworzył armję i budował potężno państwo. W Nim — Jednym skupiła się cała Polska mężna i szlachetna, nie godząca się nigdy z myślą o niewoli, ta, która genjuszem swego umysłu i miłością serca najpiękniejszy sen nasz ziścila I dlatego my, młodzież, przyrzekamy Tobie, Wodzu, trwać niezłomnie przy Twych ideałach, Strzec Twego Dzieła, bronić go przed wszelkiem złem i następnym pokoleniom przekazać.

Dancyngier i Honignen
(szkoła Nr. 4, Będzin).

Jego droga — naszą będzie.

„Lecz choć odszedł nas na zawsze Wódz nasz ukochany, w sercach pozostanie — bo Mu przyrzekamy, Jego droga, hart, siła i wola — *naszą będzie*. Miłość Boga i Ojczyzny — niech nam świeci wszędzie.

Malec Zdz.
(VI Nr. 3 w Dąbrowie G.).

UROCZYSTOŚĆ RODZINY POWSZECHNIAKÓW.

CZWARTY ZLOT.

Wstał przepiękny słoneczny ranek majowy. W Dąbrowie panował ożywiony ruch: na stacji kolejowej, przestankach tramwajowych oraz na ulicach miasta widać było wielu „powszechniaków“ z opaskami na rękach. To Sekcji Porządkowej IV Zlotu członkowie oczekiwali na przybycie Koleżanek i Kolegów z całego Zagłębia na Zlot Rodziny „Powszechniaków“.

O godz. 7.30 wyruszył ze szkoły Nr. 3 — z redakcji „Powszechniaka — *redakcyjny poczet sztandarowy,* przemaszerował ulicami miasta i udał się na dziedziniec szkoły Nr. 7, miejsce zbiórki, skąd zabrał zgromadzonych już licznie delegatów do miejscowego kościoła.

Mszę św. na intencję „Powszechniaka odprawił ks. Jan Prawda, a podniosłe kazanie o miłości Ojczyzny i obywatelskiej roli „Powszechniaka“ wygłosił ks. Wł. Derbis, życząc w końcu owocnej pracy opiekunowi pisemka i pomyślnego rozwoju organu młodzieży.

Po nabożeństwie przemaszerowali uczestnicy do Resursy. Tu zgromadzili się oprócz delegatów, czytelników i nauczycielstwa całego Zagłębia licznie zaproszeni goście. Przybył również na Zlot i wielki przyjaciel młodzieży, znany pisarz *Gustaw Morcinek.* Władze szkolne reprezentowali p. inspektor *Stanisław Luchowiec* oraz p. *inspektor z Katowic.* Przybyli także p. p. dyr. *Wł. Mazur,* dyr. *Ledwos,* dyr. *R. Cholewicki,* poseł *Wojnar-Byczyński,* dyr. *Wasilewski,* dyr. *Młodzianowska,* inż. *Berbeccy* i wiele in.

Ogółem w uroczystościach zlotowych wzięło udział *przeszło pół tysiąca uczestników.* Z poza Zagłębia przybyło kilkunastu delegatów ze *Śląska Cieszyńskiego:* ze Skoczowa i z Jasienicy oraz z *Częstochowskiego* z Poraja.

Zlot otworzył przemówieniem p. inspektor *St. Luchowiec.* Do prezydjum powołano następujących delegatów: Kol. *Zakrzewską Irenę* (szk. Nr. 8 w Dąbr.) — jako przewodniczącą części referatowej, *Kanię Alfreda* (szk. Nr. 1 ze Skoczowa), *Baradziejównę* (szk. Nr. 2 ze Strzemieszyc W.), *Paździora* (szk. Nr. 1 z Grodźca), *Federównę* (szk. Nr. 8 z Będzina), *Łuczyckiego Tadeusza* (szk. Nr. 3 z Dąbr.) — jako przewodniczącego części dyskusyjnej, *Wuczyńskiego Zenona* (szk. Nr. 3 z Dąbr.), i *Wydrycha Zygmunta* (szk. Nr. 2 z Dąbr.) — jako przewodniczącego części artystycznej.

Teraz nastąpiły przemówienia. W serdecznych słowach przemówił najpierw *opiekun pisemka p. Lucjan Balcerowski.* W przemówieniu wypowiedział pragnienie, aby pisemko było dla ukochanych powszechniaków *słonecznym promieniem,* wnoszącym radość do serc, uszlachetniającym je, rozwijającym umysły młode, budzącym miłość dobra i piękna, miłość Ojczyzny.

Piękne i głębokie myśli poruszyli w przemówieniach swych p. p.: dyr. *Mazur,* dyr. *Ledwos, inspektor z Katowic,* poseł *Byczyński* oraz *Gustaw Morcinek.* Podkreślono w przemówieniach znaczenie pisemka i jego rolę wychowawczą obywatelską, życzono też wydawnictwu pomyślnego rozwoju, a zlotowi owocnych obrad. W imieniu

b. członków redakcji przemówił kol. *Szlęk Marjan.* Szczególnie rzęsistemi oklaskami nagrodzono p. *Gustawa Morcinka,* wielkiego przyjaciela pisemka i powszechniaków, których nazywał „mikrusami“, Obiecał też opowiedzieć na części artystycznej „śląską bajkę“.

Potem nastąpiły referaty: „Pisemko a praca szkolna“, „Pragniemy!“, „Pisemko a organizacja pracy“, „Każdy niech będzie wydawcą swego pisemka“, a wygłosili je kol: *Wydrych Zygmunt* (szk. Nr. 2), *Duda Stanisław* (szk. Nr. 3), *Górski Józef* (szk. Nr. 2), *Dziekanówna Wanda* (szk. Nr. 9). W referatach, wygłoszonych dobrze i ze zrozumieniem, poruszono wiele nowych myśli.

Ciekawe były również sprawozdania: redakcyjne, administracyjne oraz filji Strzemieszyce. Złożyli je kol.: *Łuczycki Tad.*, *Latos Alojzy* (szk Nr. 3) i *Baradziejówna* ze Strzemieszyc. Mimo trudnych warunków pisemko rozwijało się w dalszym ciągu. W roku sprawozdawczym wydano *11 numerów pisemka* (w ub. r. — 9), zdobywając sobie *nowych prenumeratorów na Śląsku i w całej Polsce*; do powiększenia się rodziny „powszechniaków„ przyczynił się swoim felietonem w „Gazecie Polskiej“ p. *Gustaw Morcinek*, u którego redakcja uzyskała również wywiad. Za tak szczerą życzliwość i propagandę bardzo jesteśmy wdzięczni znakomitemu i ukochanemu pisarzowi. Redakcja urządziła kurs redakcyjny, dwie wycieczki, organizowała konkursy na wypracowania. Razem oddano przeszło 400 wypracowań. Wiele też pracy zajęło zorganizowanie Zlotu.

W części *dyskusyjnej* zabierało głos wielu delegatów, wypowiadając śmiało swe *życzenia i projekty,* dotyczące pisemka i pracy redakcyjnej. W dyskusji poruszono sprawę stosunku czytelników do pisemka, podkreślono konieczność *istnienia Szkolnych Komitetów redakcyjnych,* ściślejszej *łączności i współpracy* tychże z redakcją i z filjami. Delegaci wypowiedzieli się gorąco za projektem zbliżenia czytelników do pisemka przez *uczynienie młodzieży wydawcą „Powszechniaka“*. Zjazd upoważnił Gł. Kom. Red. do opracowania szczegółowego *statutu wydawniczego „Powszechniaka“*, który na zebraniu jesiennem delegatów szkół będzie rozpatrzony. Postanowiono też w przyszłym roku *zwiększyć liczbę filij.*

Wynikiem dyskusji były *postanowienia:* o szkolnych Komitetach redakcyjnych, o filjach, organizacji pracy, zebraniach jesiennych i piątym Zlocie, o kołach przyjaciół absol., o „Dwutygodniu Powszechniaka“. Zatwierdzono też plan redakcyjny i administracyjny na rok 1935-36 oraz uchwalono *rezolucje.*

Teraz nastąpiła herbatka dla delegatów przygotowana przez panie z Koła przyjaciół pisemka z p. Szkupową na czele. „Powszechniacy przy wspólnym stole spędzili miłe chwile, zapoznawszy się wzajem i zbliżywszy...

O godz. 3 po poł. odbyła się urozmaicona część artystyczna, rozpoczęta odśpiewaniem pod kier p. Jury, *hymnu „Powszechniaka“* ułożonego przez gorliwego czytelnika i przyjaciela pisemka kol Zenka F. z Buska-Zdroju.

Bardzo podobał się wszystkim obrazek sceniczny p.t. „Dwutydzień Powszechniaka“ ułożony przez b. człon. Redakcji, Zdz. Lisa, a odegrany żywo przez kol. szk. Nr. 3, 1, 9 i 8. Niemilknącemi dłu-

go rzęsistemi brawami nagrodzono następnie p. Gustawa Morcinka, który opowiedział pięknie — w gwarze śląskiej *bajkę o biednym szewcu, co się szedł obwiesić.* Następnie *orkiestra uczniowska*, złożona z kol. z Sosnowca i z Dąbrowy pod kier. *p. A. Imieli* popisała się kilku pięknie wykonanemi utworami muzycznemi. Duży zachwyt wzbudziły *pieśni* doskonałego chóru szkoły Nr. 5 pod kier. *p. W. Bała-ego.* Szczególnie podobał się wszystkim mazur „Świr, świr" Namysłowskiego, to też nagrodzono wykonawców rzęsistemi oklaskami. Pięknie też były wykonane następnie *tańce:* marynarski, góralski krakowski, szkół Nr. 2 i 1. Do całości programu wchodziły również: skrzypcowy tercet smyczkowy oraz *deklamacje* uczenic. Ćwiczeniówki.

Całość wypadła wspaniale i zarówno delegaci, czytelnicy pisemka, jak i osoby ze starszego społeczeństwa byli bardzo zadowoleni.

Czwarty zlot był przeglądem pracy redakcji „Powszechniaka", wyrazem umiłowania pisemka przez czytelników, był bodźcem i zachętą do dalszej owocnej i wytrwałej pracy dla dobra naszego organu.

Wszyscy „Powszechniacy" z żalem opuszczali Zlot, gdzie przeżyli wiele pięknych chwil.

J. W.

Szkoła Nr. 3 w Dąbrowie Górn.

List do Powszechniaków.

Rozłomili moi mali Przyjaciele!

Kiedy dzisiaj rozpamiętywam tamte radosne chwile, gdy byłem między Wami, to tak mi prawie, jakby miód kapał w moje serce. Bo naprawdę bardzo mi było dobrze z Wami. Kiedy wszedłem do sali i ujrzałem w niej tyle Powszechniaków, zdumiałem się niepomiernie, gdyż nie wyobrażałem sobie, że Powszechniacy to taka wielka rodzina, żywiąca w swoich drobnych sercach jednakowe myśli i pragnienia. A Wasze myśli i pragnienia — jak się potem przekonałem w ciągu całej uroczystości zlotowej — są ogromnie piękne i szlachetne. Toć tu chodzi przecież o wspólny wysiłek, by Swoje młode serca urabiać na miarę Serca tak wielkiego i szlachetnego, które ponad wszelką miarę umiłowało Polskę, a które w niedzielę, 12 maja, przestało bić dla Polski. I zrodziło się wtedy u mnie pragnienie, by wszystkie te Wasze drobne dziewczęce i chłopięce serca, które mi na dłoni jakoby podaliście na Waszym Zlocie, stały się naprawdę podobne tamtemu wielkiemu Sercu Polski, sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, a które — chociaż umarło już — oby nadal żyło w Waszych sercach.

Z tą myślą serdecznie pozdrawiam Was, moi najmilsi przyjaciele-Powszechniacy!

Wasz

W Skoczowie, dnia 14 maja 1935 r. *Gustaw Morcinek.*

Przechadzka doliną Białej Przemszy.

„A czy znasz ty, bracie młody"
„Twoje ziemię, twoje wody?".
(Wincenty Pol. „Pieśń o ziemi naszej").

Zagłębie Dąbrowskie leży w dorzeczu Wisły. Jest ono odwadniane przez trzy niewielkie rzeki: Brynicę, Czarną i Białą Przemszę, które po połączeniu się w nieco większą i nadającą się do żeglugi Przemszę wlewają swe wody do Wisły pod Oświęcimem.

Dla młodego turysty, harcerza, czy miłośnika przyrody specjalny urok posiada wycieczka wzdłuż doliny Białej Przemszy, o czem tu dzisiaj pomówimy.

Źródła jej leżą w zachodniej części pasma wzgórz, zwanego Jurą Krakowsko-Wieluńską, w odległości około 4 klm. na południe od Wolbromia, w tem miejscu, gdzie droga, idąca z tej miejscowości do Skały, mija osiedle Grabie. Biała Przemsza wypływa, jako maleńka struga, w wąziutkiej, nieco podmokłej i wciętej dolince. Początkowo nie przedstawia nic osobliwego. Płynie na południe, aby po upływie 1½ km. zmienić kierunek na zachodni. Kierunek ten zachowa następnie na przestrzeni kilkunastu kilometrów aż do Okradzionowa. Jako rzeczułka o powolnym biegu, ale czystej i klarownej wodzie, oraz piaszczystem dnie (co nadało jej nazwę „Białej") płynie rzeka przez lasy nadleśnictwa olkuskiego, trzykrotnie przecinając tor kolejowy między stacjami Rabsztyn i Wolbrom. W okolicach wioski Golczowice daje pierwsze urozmaicone widoki na sąsiadujące nieopodal po obu brzegach rzeki, rozmyte wzgórza wapienne, miejscami nagie, to znów zadrzewione, a wzniesione nad poziom dna dolinnego na 40—80 metrów. Wkrótce poza Golczowicami rzeka rozlewa się w szereg stawów, w sąsiedztwie których znajduje się papiernia „Klucze". Na zachód od niej rozpoczyna się jeden z najciekawszych odcinków Białej Przemszy. Wpływa ona na teren pustyni Błędowskiej, zwanej niekiedy „Polską Saharą". Jest to obszar szczerych piachów, ciągnących się po obu stronach rzeki na przestrzeni około 4 km., przyczem długość pustyni wynosi blisko 8 km. Środkiem pustyni płynie rzeka, odbijając od tego bezmiaru niczem nieporosłych i lotnych piasków wąziutką smugą niepozornego lasu sosnowego, porastającego jej brzegi. Płynie ona dość głębokiem korytem, wciętem o jakieś 20—30 m. poniżej poziomu pustyni, zmieniając nieustannie swe koryto, to zwężając je do kilku metrów, to rozszerzając do kilkudziesięciu; miejscami towarzyszą jej łachy i starorzecza, lub stawki przyległe ze świeżą zielenią traw, niby prawdziwe „oazy pustynne". Dno rzeki porastają piękne glony, tworzące zielone, brunatne lub niebieskie naloty wśród piaszczystego naogół podłoża. Rzeka jest płytka, bieg ma powolny, zbocza piaszczyste, dno niewyrównane. Zsypujące się do niej piachy układają się w oryginalne smugi i wały piaszczyste, które w dolnej swej części, gdzie jest już nieco wilgoci, zostają zcementowywane na fantastyczne formy, przypominające klęczących, pochylonych w modlitwie mnichów. Piękna plaża i kąpiel ściągają tu latem licznych wycieczkowiczów i harcerzy.

Z chwilą opuszczenia pustyni Błędowskiej charakter rzeki

zmienia się do niepoznania. Biała Przemsza przyjmuje z lewej strony niewielki dopływ Białą, wpadającą pod folwarkiem Kuźniczka Nowa, poczem zataczając silny łuk wcina się z trudem w grube pokłady glinki nawianej tworząc wspaniały przełom między Okradzionowem a Sławkowem, zwany popularnie dla swego piękna „Zagłębiowską Szwajcarją". Silnie wcięty jar rzeczny ze zwisającemi pionowo ścianami żółtoziemu, stosunkowo głębokie koryto, dość wartki bieg rzeki, to znów porosłe liściastym drzewostanem zbocza kotliny z malowniczo rozłożonym w dole pasem łąk stwarzają urok swoisty, nadając mu charakter zacisznego, naturalnego parku, obustronnie okolonego zboczami kotliny rzecznej. Ku kotlinie tej schodzi częściowo wieś Okradzionów, a w bocznym parowie przylega wioska Krzykawka.

W miarę zbliżania się ku Sławkowowi uroczy przełom Białej Przemszy powoli zatraca swe piękno. Wzgórza loessowe ulegają obniżeniu, rzeka szerzej i leniwiej rozlewa, wkraczając wreszcie na obszerne, podmokłe łąki sławkowskie. W odległości 1½ km. na południe od Sławkowa ponownie przecina rzekę linja kolei Dęblińsko-Dąbrowskiej, poczem Biała Przemsza niknie w lasach nadleśnictwa Olkusz, płynąc naogół po terenach piaszczystych i podążając ku Maczkom. W tych stronach wzrasta jej znaczenie polityczne: przed wojną stanowiła ona bowiem granicę Rosji i Austro-Węgier, była tą krwawiącą raną na organizmie zaborami podzielonej Polski. Przez jej nurt przemycano nielegalnie druki, broń, amunicję z Krakowa do Kongresówki, przekraczali ją niejednokrotnie przestępcy polityczni, poszukiwani przez policję rosyjską za działalność patrjotyczną. Dziś po zjednoczeniu odrodzonej Polski stanowi rzeka na tym odcinku granicę województw kieleckiego i krakowskiego.

Niezależnie od tego spełnia również Biała Przemsza doniosłą rolę gospodarczą. Olbrzymi wodociąg i filtry w Maczkach zaopatrywać będą już w niedługim czasie w świeżą i zdrową wodę całe Zagłębie Dąbrowskie, które i dziś częściowo korzysta już z usług omawianej rzeki.

Ale tu kończy się już urok i piękno rzeki. Opuszcza ona tereny leśne Maczek, wkraczając w krainę „czarnych diamentów". Roztacza się przed nami ponury, wiecznie osnuty dymami i rozgorączkowany tempem swego życia krajobraz przemysłowy. Pod Modrzejowem przyjmuje rzeka z prawej strony niewielki dopływ Bobrek, aby o kilometr dalej połączyć się ze swą siostrzycą Czarną Przemszą, co ma miejsce w okolicy Mysłowic. Tutaj to właśnie za czasów zaborczych w t. zw. „kącie trzech cesarzy" schodziły się granice Rosji, Prus i Austrji.

Aby jednak „dobrze zasłużyć się Zagłębiu" oddaje rzeka swe usługi człowiekowi nawet tutaj, bezpośrednio przy ujściu. Oto pomiędzy Modrzejowem a Mysłowicami rozpoczęto budowę wielkiego portu węglowego, który będzie miał na celu ułatwienie i potanienie transportu węgla poza obszar Zagłębia. Z chwilą połączenia się z Czarną Przemszą płyną obie rzeki razem, pod nazwą Przemszy (bez przymiotników) w kierunku południowym, aby po upływie niespełna 25 km. po wsią Gorzów niedaleko Oświęcima wlać swe wody do Wisły.

Adam Sochacki, Będzin.

Aż wreszcie, kiedy zdawało się, że cały las, spowity w nieprzeniknione mroki nocy pogrążony jest we śnie głębokim, niespodziewanie u stóp piaszczystego wzgórza, jasnym, czerwonym płomieniem rozbłysło ognisko, oświetlając dwie ludzkie postacie, siedzące naprzeciw siebie.

Teraz, panoczku, możemy już być bezpieczni, że nikt nas tu nie wypatrzy, — mówił Hryćko, dokładając na ogień pęk suchego chróstu — choć i za dnia w to uroczysko ludzka noga się nie zapuszcza. Ale kiedy mówicie, że nie zawadzi ostrożność, to może lepiej za dnia spać w niedostępnym gąszczu, a chłodną noc przepędzić przy ognisku i przyrządzić posiłek.

— Właśnie w tem sęk, — odparł Jurek, — że za dnia nie pomyśleliśmy o tem, kiedy to łatwiej było coś upolować, gdyż na samych jagodach i malinach niedługo zdołamy zachować siły.

— Pomyślałem i o tem, panoczku, — rzekł Hryćko, uśmiechając się tajemniczo. — Zaraz będzie pieczonka, że tylko palce lizać... — to mówiąc odszedł w kierunku pobliskich zarośli i wrócił po chwili, dźwigając za nogi dużego zająca.

— Po prawdzie, to teraz nie czas na koty polować, — mówił z uśmiechem — ale lepiej, że jeden taki szarak dostanie po łbie, niźli nas dwóch miałoby uświerknąć z głodu na tem odludziu.

Jurek się uśmiechnął. — Zuch z ciebie, Hryćku! — rzekł, widząc zaradnośc i przedsiębiorczość chłopaka, a z drugiej znów strony przywiązanie, jakie od pierwszej chwili tamten objawiał w stosunku do niego.

Zadowolony z pochwały Hryćko z miejsca zabrał się do roboty. Wyciągnął z zanadrza duży kozik, poostrzył go na kamieniu i dorzuciwszy na ogień świeże naręcze chróstu, począł szybko zdzierać z zająca skórę.

Jurek, siedząc naprzeciw, śledził zwinne ruchy chłopaka, jego czerwoną od płomienia ogniska twarz, i na myśl, mimowoli, przychodziła mu powieść o Robinsonie. Oto on jest tym Robinsonem, a obok siedzi, pochylony nad ubitą zwierzyną, wierny Piętaszek.

I gdyby nie świadomość obowiązku, który wołał go z tamtej strony wojennych pozycyj, to kto wie, czy życie w tej leśnej głuszy, zdala od ludzi, pełne nieprzewidzianych niebezpieczeństw i przygód, nie pociągnęłoby Jurka swoim urokiem.

— Pobudowaliby na tem zacisznem miejscu szałas, — rozmyślał — do którego dostęp zabezpieczałaby z dwóch stron, płynąca dołem rzeczka, a z jednej nieprzebyty gąszcz splątanych zarośli grabiny. Dzień schodziłby im na wyprawach wgłąb kniei, w poszukiwaniu zwierzyny, owoców i jagód, a nocą, zasypiając przy buzującem ognisku, słuchaliby, tak jak teraz, wieczornej modlitwy lasu...

Ale były to tylko chłopięce marzenia. Jurek bowiem zdawał sobie zbyt jasno sprawę z ciążących na nim obowiązków wobec ojczyzny i najbliższej rodziny: matki i zagubionego gdzieś w tajgach Sybiru, ojca. Wiedział, że musi za wszelką cenę prze-

drzeć się na stronę polskich pozycyj i dalej walczyć o wolność zagrożonego kraju. Że musi iść śladem ukochanego, choć nieznanego ojca, a później, jeśli Bóg szczęśliwie pozwoli powrócić do domu, być podporą steranej troskami tylu lat matki.

Te myśli opanowały go do tego stopnia, że zdawał się nie słyszeć ustawicznych przygadywań świetnie usposobionego dziś Hryćka, który na prymitywnym, drewnianym rożnie obracał nad ogniem świeży zajęczy comber.

Myśli Jurka naprzemian wędrowały to pod rodzinną strzechę, do matki, to znów biegły poprzez bezkresne, stepowe sybirskie równie, do ojca, aby po chwili znaleźć się pośród towarzyszy broni, czuwających po tamtej stronie wezbranej Słuczy.

Oprzytomniał dopiero wtedy, gdy Hryćko szarpnął go silnie za rękaw i spoglądając mu troskliwie w oczy, rzekł, zaniepokojony wyraźnie:

— Co wam, panoczku?

Jurek odpowiedział mu bladym, wymuszonym uśmiechem.

— Czyście aby nie chorzy?.. — W głosie chłopaka zadrgała nieukrywana nuta obawy.

— Skądże znów, Hryćku... — zaprotestował Jurek, otrząsając się z chwilowej, przykrej zadumy.

— To czemuż tak uparcie milczycie, a w oczach macie jakąś dziwną smętnicę?

Jurek widział, że przed tym poczciwym i szczerze oddanym mu chłopcem nie zdoła ukryć tego wszystkiego, co niepodzielnie opanowało mu serce. Czuł, że dozna niezawodnej ulgi, skoro przygniatającem go brzemieniem podzieli się z tym przygodnym, a jednak niezastąpionym towarzyszem.

— Czyś ty pomyślał kiedy, Hryćku, jak ciężko musi być człowiekowi na sercu, skoro porzuci swoich najbliższych, swój dom rodzinny, gdzie się wychował i spędził beztroskie dzieciństwo i idzie za głosem świętego obowiązku, który go woła, aby ratował zagrożoną ziemię praojców, a nielitościwy, zawistny los wytrąci mu broń z młodych i silnych dłoni i skarze na bezczynność i tułaczkę wśród obcych i nadludzkie katusze rozsadzającej mu piersi tęsknoty?.. Czyś ty pomyślał o tem kiedy, Hryćku?.. A jeśli tak, to nie będziesz się dłużej dziwił, że nie mam dla ciebie tego szczerego, beztroskiego uśmiechu... — mówił Jurek, a Hryćko, patrząc na niego, uczuł, że łzy wzbierają mu pod powiekami.

Ale Hryćko, szczerze współczując Jurkowi w swojem prostaczem sercu, pomimo iż sam doznawał jakiegoś dziwnego, a nieznanego mu dotąd uczucia, postanowił za wszelką cenę rozruszać swego „panoczka“.

— Nie myślcie o tem, panoczku! — zawołał z udaną wesołością. — Wszystko się jeszcze na dobre musi odmienić, a niepotrzebnie tylko smutkami trapicie głowę. Grunt to, że podjemy sobie po długim poście, bo nasz zajączek przyrumienił się pięknie i pachnie, aż ślinka sama do ust napływa... — To mówiąc, Hryć-

ko zdjął zajęczy comber z prymitywnego rożna i, odłamawszy jedną nogę, podał Jurkowi ze słowami:

— Jedzcie, panoczku, a złe myśli, co najczęściej napastują człowieka, kiedy żołądek pusty, odlecą was w jednej chwili. — Roześmiał się, ukazując dwa rzędy zdrowych, białych zębów i z wilczym apetytem zabrał się do jedzenia.

Nie zdążył jednak przełknąć pierwszego kęsa, kiedy niesamowicie zachrzęściły pobliskie zarośla niskopiennej łoziny i jakaś ciemna ludzka sylwetka, niby cień, przebiegła w paru skokach przez niewielką polanę, aby natychmiast zniknąć w sąsiednich kępach wybujałego zielska.

Chłopcy zaparli dech w piersiach. Hryćko nie zdążył nawet odjąć od ust zajęczej ćwiartki i trzymał ją nadal w zębach, spoglądając na swego towarzysza wybałuszonemi z przerażenia oczyma. Ta tajemnicza zjawa, która tak niespodziewanie ukazała im się na tle ciemnej nocy, wśród leśnej głuszy, była czemś tak niesamowitem, że nawet odważny z natury Jurek nie mógł przez pewien czas zdobyć się na jakiekolwiek przedsięwzięcie, a tylko z wyraźnie widocznym lękiem spoglądał na Hryćka.

Stan ten trwał jednak krótko. Jurek szybko odzyskał napowrót zimną krew i począł wysilać umysł nad rozwikłaniem zagadki owej tajemniczej zjawy.

W przeciwieństwie do zabobonnego Hryćka, nie wierzył, aby mogło nią być coś nadprzyrodzonego, a jedynie przypuszczał możliwośc przybycia za ich śladem bolszewickiego szpiega, pragnącego odnaleźć kryjówkę zbiega.

To przeświadczenie napełniło serce młodego żołnierza lękiem i nakazało natychmiast przedsięwziąć odpowiednie zaradcze środki.

Jednakże dla zmylenia czujności rzekomego szpiega, Jurek postanowił pozornie nie zwracać uwagi na ten wypadek, i dopiero w stosownej chwili, zmyliwszy ślady, ratować się ucieczką w głąb puszczy.

Z tem postanowieniem rzucił przerażonemu Hryćkowi porozumiewawcze spojrzenie, ktore chłopak w lot zrozumiał, i przestrach natychmiast ustąpił miejsca zaciekawieniu.

— Co to mogło być, panoczku?.. — szepnął, nachylając się Jurkowi do ucha. — Chyba nie upiór, bo ten zawsze wydaje dzikie jęki i ogniem dyszy z rozwartej paszczy.

— To prędzej będzie któryś z bolszewickich żołnierzy — odpowiedział mu tamten, również szeptem.

Te słowa uspokoiły zabobonnego Hryćka w jednej chwili. Wolał mieć do czynienia choćby z tysiącem z krwi i kości nieprzyjaciół, niż z jednym duchem, na którego wspomnienie chwytał go paniczny lęk i włosy stawały mu dęba na głowie.

— Jak tak, to nic się nie turbujcie, panoczku — pośpieszył pocieszyć Jurka, widząc, że jego twarz przyoblekła się trupią bladością, a w oczach nietrudno wyczytać wyraźny niepokój.

To, zdawałoby się naiwne powiedzenie chłopca tchnęło tak wielką pewnością siebie, że Jurek, pomimo chwilowej obawy i przygnębienia uspokoił się znacznie i wespół z Hryćkiem poczęli radzić, w jaki sposób niespostrzeżenie zniknąć z oczu przyczajonego w pobliżu człowieka.

— Musimy, panoczku, udać, że o niczem nie wiemy—mówił chłopak z przejęciem. Zagasimy ognisko i ułożymy się w olszynce, w pobliżu strugi. Tamten napewno będzie czekał, aż na dobre zaśniemy, a my tymczasem, podczołgawszy się do strumienia, wodą, ażeby zgubić ślady, pójdziemy aż do wielkiej polany, skąd droga wiedzie do Mohilówki.

— Więc radzisz opuścić puszczę i szukać schronienia między ludźmi? — zapytał Jurek szeptem.

— A pewnie, panoczku! Poco tu dłużej siedzieć, skoro już te psubraty raz wywąchały naszą kryjówkę. Przeniesiemy się w inne miejsce, to i tam nas odnajdą — odparł z głębokiem przekonaniem. Zresztą, niezamierzacie chyba zamienić się w pustelnika, tylko pragniecie powrócić pomiędzy swoich, do ojca... — zauważył Hryćko i jakoś rzewnie spojrzał w oczy towarzyszowi niedoli.

— Do ojca... — pomyślał Jurek i coś ścisnęło go boleśnie za serce. — Nie, Hryćku, nie do ojca — rzekł dziwnie zmienionym głosem. — Mój ojciec, jeśli żyje, jest gdzieś daleko, zagubiony w bezmiernych głuszach sybirskiej tajgi i wyzbyłem się już tej myśli, abym go jeszcze oglądał...

Ale Hryćko, któremu szybko udzieliło się wzruszenie Jurka, postanowił przerwać te przykre rozważania.

— Nie czas teraz się martwić, panoczku — rzekł, przysypując ognisko piaskiem. — Każda chwila jest droga, kiedy wiadomo, że licho nie śpi. — Zmykajmy, panoczku, wrychle!— Powstał, pociągnął za rękę zamyślonego Jurka i w kilka sekund później zniknęli w ciemnych zaroślach pobliskiej olszynki.

SMUTNE ZWYCIĘSTWO.

Już w grudniu dowiedzieliśmy się od pana nauczyciela, że tej zimy odbędą się międzyszkolne zawody narciarskie w Wiśle. Wiadomość ta wywarła na nas wielkie wrażenie. Od tego dnia jedynym tematem rozmów były zawody narciarskie.

Z naszej klasy miał w nich wziąć udział Bylok, zwany Karliczkiem. Dziwny to bardzo chłopak. Mały, silny a zwinny jak małpa. Wprost nie do uwierzenia, co on wyrabia. Łazi po murach, i sam widziałem, jak z drugiego piętra zlazł wdół. Zawsze jest uśmiechnięty. Włosy czesze na jeża; rzeczywiście wygląda jak jeż. Smaruje je masłem. Jednem słowem jest on najweselszym chłopcem i największym drzykiem.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy dnia zawodów. Karlik z nikim nie rozmawiał, bo był dumny i pewny zwycięstwa. Nareszcie nadszedł oczekiwany dzień. Ja z kolegami pojechałem w tym dniu do Wisły, aby być świadkiem zwycięstwa Karliczka. W zawodach brało udział wielu doskonałych narciarzy z całego Śląska. Z niecierpliwością czekaliśmy, jak Karlik będzie skakał. Gdy się już zbliżał, widzieliśmy jego namaszczone zjeżone włosy. Skakał świetnie, bo aż 14½ m. Lecz w pewnej chwili rozdarł czerwoną chorągiewkę i do tego jeszcze sobie gwizdał. To wywarło bardzo złe wrażenie na sędziach, którzy go za to zdyskwalifikowali. Lecz Karlik sobie z tego nic nie robił. Mówił, że ich „osmarko“ i że już nigdy nie będzie skakał. I nawet w pociągu jeszcze wygadywał na komisję, że go niesprawiedliwie zdyskwalifikowała.

Tak się skończyło smutne zwycięstwo naszego Karliczka.

G. Gołyszny
(VI„b“ Skoczów Nr. 1).

Lubię pracować w moim ogródku.

Gdy byłem jeszcze mały i nie chodziłem do szkoły, już lubiłem pracować w ogródku. Mamusia moja zawsze mi dostarczała zabawek, a szczególnie takich, jakich się używa do ogródka.

Razu pewnego zrobiłem równiuteńkie grządki, a ścieżki między grządkami wysypałem żółtym piaskiem i wyruszyłem do miasta po nasiona. Bawiłem ze dwie godziny, bo ktoby tam doszedł do ładu z przekupkami; a to nasiona niedobre, a to znowu za drogie, a to nie chce dołożyć i t. d. Mówiła mi mamusia, że dobrze jest, jak przekupka dołoży nasion, bo wtedy się dobrze obrodzi, więc ja nie ustąpiłem, aż przekupka dała się przekonać.

Porobiłem zakupy i wracam do domu. Lecz cóż to? Widzę moje grządki rozkopane i zrównane z ziemią. O mało się nie przewróciłem!.. — Pomyślcie! tyle roboty!.. Kto to mógł zrobić? Nie wiedziałem, kogo o to podejrzewać, później dopiero się przekonałem, że to kury, ale nie mogłem sobie z niemi dać rady, bo między nimi był kogut, którego bardzo się bałem, bo skakał do oczu. Wkrótce jednak uporałem się z ptactwem i zacząłem pracę od początku. Każdej wiosny zaczynam w ogródku pracę, która jest mi tem milsza, że jest zawsze uwieńczon apomyślnym skutkiem. *Wacławik Mieczysław*
(V„b“ Strzemieszyce W.).

Mały Jaś i promienie wiosennego słońca.

Było to pewnego letniego poranka. Jaś po przespanej nocy obudził się rankiem pełen zdrowia i życia. Dzień był słoneczny. Jaś zobaczył przez otwarte okno słońce, które wysyłało promienie prosto na niego. Jaś zrazu nie mógł patrzeć. Po chwili jednak spojrzał na niebo i zauważył coś, czego jeszcze w swem życiu nie widział: słońce śmiało się do niego. Jaś jednak długo nie mógł patrzeć na słońce. Zdumiał się bardzo i rozmyślał, czy słońce śmiało się z niego, czy też do niego. Ale wkrótce przekonał się, że słońce śmiało się do niego. Zrozumiał, że ono swym uśmiechem wzywało go na świat pełen życia. Jaś po spożyciu śniadania wyszedł zabawić ze swymi małymi kolegami i koleżankami. Dzień był nadzwyczaj piękny, to też wszystko wydawało się piękne i urocze. Najwięcej otuchy do zabawy dodało mu śmiejące się słońce. Jaś chodził do szkoły i tam nauczył się czytać. W szkole prenumerowano pisemko p. t. „Powszechniak". Jaś nadzwyczaj lubił czytać to ukochane pisemko. To też po zabawie spojrzał znów na słońce i zauważył, jakgdyby go wzywało do czytania. Jaś przypomniał sobie ukochane pisemko i zaraz wrócił do domu. Po chwili wyszedł, trzymając w ręku „Powszechniak". Usiadł na ławce i zaczął czytać artykuły o wiośnie i słońcu. Wkrótce dowiedział się, czem jest słońce, a na co wiosna. Nadeszło południe. Słońce padało prawie prostopadle. Czas było na obiad. Z żalem kładł ukochane pisemko, ale przyrzekł, że gdy tylko spożyje obiad, będzie czytał tak piękne pisemko aż do wieczora.

Dusik Tadeusz

(Szk. Pow. kl. VI b. w Porąbce-Pekinie).

CHCĘ ZOSTAĆ LOTNIKIEM.

Gdy mam wolne godziny od nauki, rozmyślam nad moją przyszłością. Już od lat młodych chcę zostać lotnikiem, chcę latać na samolocie, bujać w powietrzu jak jaskółka, jak orzeł. W szkole będę budował modele na zawody, w których muszę wziąć udział. Gdy podrosnę, zrobię sobie szybowiec, na którym będę latał po okolicy. Pragnę być podobnym Żwirce i Bajanowi, którzy na swoich Orłach „R.W.D." wsławili imię Polski, które 25 lat temu się urodziło. Chcę, by Poskie Orły rozpostarły swe skrzydła nad krajami zamorskiemi, nad kolonjami. Uczmy się więc wszyscy latać i nie dajmy wrogom wkroczyć w próg naszej Ojczyzny. Niech każdy pamięta, że samoloty to ważna broń w czasie wojny. Niech każdy wzniesie ku niebu okrzyk: „L.O.P.P. i Polskie Lotnictwo niech żyje!"

Kalmebka Jerzy

(VI, Nr. 1 w Strzemieszycach)

PODZIĘKOWANIE.

Serdeczne podziękowanie składamy tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia IV Zlotu, a szczególnie: p. Inspektorowi Luchowcowi, p. Gustawowi Morcinkowi, Paniom z Koła Przyjaciół „Powszechniaka“, p. Szkupowej, Kołu Przyjaciół przy Seminarjum, p.p. Opiekunom Komitetów, kierownictwom szkół, p. A. Imieli, W. Bałazemu oraz prasie Zagłębia.

Serdecznie dziękujemy również naszym filjom, komitetom, przyjaciołom, prenumeratorom i czytelnikom za całoroczną współpracę z nami

REDAKCJA.

Mały Jaś i promienie wiosennego słońca.

Siedzi sobie Jaś w swoim pokoiku, aż tu nagle: o dziwo, na ścianie ukazało się, białe kółko. To promień wiosennego słońca wpadł przez otworek od klucza, chcąc poigrać sobie z małym chłopczykiem. Jaś widząc tajemnicze kółko chciał je ująć ręką, lecz ono tak mocno zaświeciło mu w oczy iż przerażony chłopczyk spadł z krzesła na podłogę.

Z płaczem wymówił: Zaczekaj ja ci pokażę, co to znaczy zrzucić mnie na podłogę z krzesła. Zdjął wiszący obok pas tatusia i począł bić nim tajemnicze kółko. Nagle zaczął przeraźliwie płakać, ze złości, bo oto kółko na ścianie wcale nie płakało, nie uciekało, lecz jeszcze bardziej poczęło jaśnieć. Jaś nie mógł już tego wytrzymać pobiegł do kuchni po starszego brata. Zanim zdążył przyjść z bratem, tajemnicze kółko zginęło. Tak to promień wiosennego słońca poigrał sobie z małym Jasieńkiem.

Walotek Walerjan

(V, Nr. 1 w Strzemieszycach W.).

DZIAŁ ROZRYWEK.

1. Trudne pytanie.

Na granicy polsko-niemieckiej zniósł kogut jajko. Komu się to jajko należało?

Podał *Zygulski Ant.*

Szkoła Nr. 2 w Dąbrowie.

2. Magiczny kwadrat.

18	27	21
12	15	9
6	24	3

Poprzestawiać cyfry tak, aby suma ich w kierunku poziomym i skośnym wynosiła po 45.

Ewa Leszczyńska

kl. V, Opatowiec.

3. Rozsypanka.

Z rozsypanych sylab ułożyć aktualne zdanie:

Len-na-wa-ka-ry-cie-czas-ny-łu roz-cy-cyj-gnaj-zwo-dzia-ni-że-wek

Nagrody: 1) Kto pierwszy przyśle trafne rozwiązanie z Dąbrowy otrzyma nagrodę. 2) Również z poza Dąbrowy (Ważną tu będzie data stempla pocztowego). 3) Oprócz nagród dla „pierwszych“ przeznaczamy nagrody dla 10-go, 20-go i t. d. uczestnika oraz kilka do rozlosowania.

Rozstrzygnięcie II Turnieju Rozrywkowego.

1) Michalski Jan, VII, Nr. 3 Czeladź (59 pkt.), 2) Świderek Arkadjusz, VII, Nr. 1 Będzin (51), 3) Sowianka Zenia, Dąbr. Nr. 4(51).

4) Welner Chaim, VII, Nr. 3 Dąbr. (49), Lisówna Olusia IV, Nr. 8 Dąbr. (43). 6) Marcinkowski Zdz. b. uczeń Nr. 3 Dąbr. (43), 7) Stritzki Kurt, Nr. 1 Skoczów (39). 8) Zygulski Ant. VII, Nr. 2 Dąbr. (39), 9) Blatt P., VII, Nr. 3 Dąbr. (38). 10) Kępa Zdzisław, VI, Nr. 7 Dąbr. (38), 11) Domagała Jurek, VI, Nr. 7 Dąbr. (36). 12) Bacianka Danuta, VII, Bobrowniki (35), Grzywno Wacława, V, Nr. 3 Będzin (33), 14) Leszczyńska Ewa, V, Opatowiec (32). 15) Flasza Tad. V, Nr. 2 Dąbr. (31). 16) Schmeidler Feliks, IV (30). 17) Czajówna Gen., IV, Nr. 8 Dąbr. (27). 18) Kurczychówna Henryka, V, Nr. 8, Dąbr. (26). 19) Wojtasówna Bronisława, VII, Bobrowniki (25), 20) Śliwicka Krysia IV, Nr. 8 Dąbrowa. (23) 21) Grankowski Roman, VI, Nr. 3 Dąbr. 22) Rogalewicz Jerzy, V, Nr. 3 Dąbr. (16). 23) Kożuchówna Celina, VII, Nr. 9 Dąbr. (15). 24) Magiera Eug. VII, Nr. 1 Strzem. W. (13). 25) Mauer Frymcia, VI, Nr. 4 Będzin (9). 26) Kryczek Józefa VI, Bielowizna (7), 27) Niewiarówna Hela VI, Nr. 4 Będz. (7) 28) Sztybelmanówna Gucia, VI, Nr. 13 Sosnowiec (4).

Kolejne cyfry oznaczają kolejność zdobytego miejsca, cyfry w nawiasach — liczbę punktów.

Zwycięzcą w II Turnieju został kol. Michalski Jan, szk. Nr. 3 w Czeladzi. Otrzymuje on nagrodę książkową: „Łowcy przygód“ J. Marlicza. Drugą nagrodę zdobył kol. Świderek Arkadjusz, szk. Nr. 1 w Będzinie „Zatartym szlakiem“, Z. Morawskiej, Sowianka Zenia, szk. Nr. 4 w Dąbr.

Nagrody pocieszenia przyznajemy: kol. Welnerowi Ch. szk. Nr. 3 w Dąbrowie
Stritzkiemu Feliksowi, szk. Nr. 1 Skoczów

Nagrody dla młodszych kol.: Lisówna Olesia, Dąbrowa i Leszczyńska Ewa, Opatowiec po 1 egz. „Inspektor Mruczek“ K. Rosinkiewicza.

———

Nagrody w postaci książeczek za rozwiązanie łamigłówek z Nr. 8(31) wylosowali kol.: Czesław Bednarski, Va, Nr. 5 w Dąbr. i Śmieszniakówna Halina, Sosnow.

———

UWAGA: Trzej pierwsi autorzy aktualnych łamigłówek, nadesłanych w końcu wakacyj, począwszy od 25 sierpnia, otrzymają nagrody.

Kronika Redakcyjna.

*** Konkurs na wypracowanie w Strzemieszycach. 11 kwietnia** odbył się w szkole Nr. 2 w Strzemieszycach W. konkurs na wypracowanie. Razem było 77 uczestników, w tej liczbie z Porąbki — Pekinu 24, z Niemiec — 8, ze szkoły Nr. 2 w Strzem. W. — 41. Konkurs rozpoczęto w obecności p. kierownika szkoły M. Hudeczka i Opiekunki filji p. H. Czosnykowskiej. Za przeprowadzenie konkursu serdecznie dziękujemy.

Uczestnicy ze Strzemieszyc: Barglikówna Janina, Michalska Lidja, Sroka Kazimierz, Kowalska Daniela, Surmikówna Helena, Chmielewska M., Noszczyk Józef, Stanisławska Magdalena, Żołnówna I., Fidlerówna Helena, Obałkówna Władysława, Stelmachówna Kazimiera, Nowakówna Halina, Saracki Józef, Kieras Włodzimierz, Gałgus Władysław, Kołodziejczykówna Marja, Tajer Jerzy, Zołna T., Manijakówna Wł., Teper Stan., Kacperkówna Adela, Zawadówna Stan, Gontarczykówna Lila, Jachimkówna H, Kańska H., Dąbek Kazimierz, Liszkówna Krystyna, Stelmachówna Zofja, Cieślakówna Wanda, Grünówna Różka, Kaszówna Regina, Saluszanka Janina, Dońcówna Natalja, Budzynówna Krystyna, Sokoliński Ta-

GAZETKA „POWSZECHNIAKA"

Zgon Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W niedzielę dnia 12 maja o godz. 20.45 przestało bić na zawsze serce Marszałka Jzefa Piłsudskiego. Cała Polska pokryła się wielką żałobą. Żałobne ceremonje zakończyły się pogrzebem zwłok w Krakowie. Zabalsamowane ciało spoczęło wśród grobów królewkich. Serce w Wilnie — Mózg zgodnie z wolą Zmarłego — oddano lekarzom. W żałobnych obrzędach wzięły udział setki tysięcy ludzi. Wiadomość o śmierci Marszałka poruszyła również zagranicę. Wszystkie państwa przysłały kondolencyjne depesze.

* W celu uczczenia ś. p. Pierwszego Marszałka Polski, Twórcy i Budowniczego Państwa — usypany będzie kopiec na Sowińcu w Krakowie oraz wzniesione zostaną tu i ówdzie pomniki Wielkiego Syna Ojczyzny.

---

deusz, Dycówna Wanda, Wacławik Mieczysław, Humpichówna Krystyna, Pasichówna Daniela.

Z Porąbki-Pekinu: Dorosówna Janina, Nowakówna Michalina, Bednarkówna Henryka, Jackówna Kazimiera, Papierzówna Irena, Szmylówna Wacława, Łusicki Alfred, Jędryczka Marjan, Nowak Mieczysław, Rajchman Janusz, Grochowina Antoni, Teofil Edward, Tomczyk Wacław, Adamski Bolesław, Stępniewska Marja, Leszczyńska Alina, Konieczny Kazimierz, Dusik Tadeusz, Kosakowska Zofja, Laskowska Janina, Potempówna Apolonja, Płażyńska Pelagja, Ciachówna Irena, Szafrużanka Wanda, Imielska Stefanja.

Z Niemiec: Garncarzyk Edmund, Klanżanka Zosia, Przewdziecka Jadwiga, Pajdakówna Krystyna, Dudzińska Marja, Szlenkówna Prakseda, Mroczkówna Władysława, Kolanko Jan.

* **15 kwietnia** odbył się **konkurs na wypracowanie** w szkole Nr. 1 w Grodźcu. Udział wzięły: szkoła Nr. 1 w Grodźcu (38), Żychcice (8) i Bobrowniki (9). Razem 55 uczestników.

Konkurs rozpoczęto w obecności kierownika szkoły Nr. 1 w Grodźcu p. Piotra Lipczyka, p.p. Zofji Polak—opiekunki filji, Marji Panczakiewicz, Natalji Gryszko, Franciszka Domagały i Tadeusza Rączki. Na wstępie kilka słów o znaczeniu konkursu powiedział p. kier. Lipczyk, poczem otwarto kopertę z tematami.

Uczestnicy konkursu w Grodźcu: Fijałkówna Melanja, Piętakówna Władysława, Kozera Stefan, Pisułówna Natalja, Fularska Celina, Skierski Witold, Ruszel Henryk, Mosiński Lech, Wróbel Jerzy, Majerankówna Antonina, Kuk Lucjan, Zakówna Genowefa, Wallas Jerzy, Zebra Edward, Czopowska Halina, Banasiówna Helena, Głąbówna Wanda, Czopowski Sławomir, Walczak Stanisław, Kubik Stanisław, Kozioł Stanisław, Niedbała Bronisław, Walczykówna Halina, Januszkówna Felicja, Kubicówna Stefanja, Skoczny Stefan, Skoczny Mieczysław, Domańska Marja, Machnikówna Wiesława, Bednarek Waldemar, harcerz 50 Z. D. H., Filipczyk Kazimierz, Joppertówna Stanisława, Kowalczykówna Teodozja, Sękala Henr.

Z Bobrownik: Frenkiel Walerja, Wojtasówna Władysława, Dyszy Wacław, Pawełczyk Anna, Ujec Mieczysław, Wadowska Wanda, Sokolanka Helena, Bacianka Donata, Węgrzynówna Helena.

Z Zychcic: Pawełkówna Alina, Kuźniczanka Stanisława, Wolny Stanisław, Pawełczykówna Rozalja, Zakowska Marja, Polakowska Krystyna, Klimczykówna Irena, Iwanczewska Janina.

* **5 maja** b. r. odbył się IV Zlot „Powszechniaków" Zagłębia Węglowego. Wzięło w nim udział przeszło 500 uczestników. Opis w numerze.

* **III Dzień Sportowy** odbędzie się w końcu października przyszłego rokn szkolnego. (patrz strona 20).

* **16 maja** odbyło się żałobne zebranie. Zebrani uczcili ś. p. Marszałka Piłsudskiego trzyminutowem milczeniem oraz uchwalili wysłać kondolencyjne depesze do pani Marszałkowej Piłsudskiej i Min. W. R. i O. P. Depesze natychmiast wysłano.

* **We wrześniu** przyszłego r. szk. odbędą się zebrania: p.p. opiekunów szkolnych Kom. redakcyjnych w Zagłębiu, p.p. kierowników filji, delegatów uczni udziałowców w celu rozpatrzenia i uchwalenia Statutu wydawnictwa.

Z Polski.

* W jesieni odbędą się wybory do Sejmu, który składać się ma najwyżej z 300 posłów

* Dewaluacja guldena w Gdańsku zubożyła mieszkanców o wiele miljonów guldenów. Wartość guldena stała się równą 1 zł

* Tegoroczne wakacje trwać będą od 15 czerwca do 31 sierpnia włącznie.

* 8 kwietnia ukonstytuowała się Rada Naczelna Związku miast. Prezezem został prez. Warszawy Starzyński, I wicepr. — dyr. B G K. Tadeusz Garbusiński, II wicepr. — prezydent m. Lwowa Drojanowski. Do zarządu wszedł również prezydent m. Sosnowca, p. Józef Kaczkowski.

* 23 kwietnia o godz. 7.30 wieczorem Pan Prezydent R. P. podpisał Ustawę Konstytucyjną. Podpisanie odbyło się na Zamku, w t. zw. Sali Rycerskiej. Ogłoszono ustawę w Dzienniku Ustaw 24 kwietnia.

* 23 kwietnia przybył do Gdyni nowy statek polski „Hel" z ładunkiem australijskiej wełny i bawełny.

* W wyborach do rad gminnych 7 kwietnia w powiecie Gdańskie Wyżyny Polacy zdobyli 26 mandatów w 16 miejscowościach. Dotychczas posiadali Polacy radnych tylko w 3 gminach.

* 25 kwietnia odbył się pogrzeb nestora aktorów polskich ś. p. Mieczysława Frenkla.

* Według projektu nowej ordynacji wyborczej Sejm będzie się składał z 200 posłów, a Senat z 96 senatorów.

* Prof. Piccard zwiedził w maju urządzenie zakładów balonowych w Jabłonnie.

* W całym kraju zarządzono wysiedlanie obywateli czechosłowackich.

Polska a obcy.

* Gimnazjum polskiemu w Bytomiu przyznano prawa publiczności, takie prawa otrzymało prywatne gimnazjum niemieckie w Chorzowie.

Ze świata.

* Izba Reprezentantów uchwaliła wielkie uprawnienia dla prezydenta Stanów Zjedn., między innemi prawo rekwirowania w czasie wojny wszystkich zasobów finansowych, zarządzenia poboru do wojska, poddania kontroli przedsiębiorstw.

* W niedzielę 14 kwietnia zakończyła się konferencja Anglji, Francji i Włoch w Stresie. Mocarstwa ustaliły wspólną linję postępowania wobec Niemiec, które jednostronnie naruszyły zawarte traktaty, wprowadzając służbę wojskową.

* 6 maja całe Imperjum Brytyjskie święciło uroczyście srebrny jubileusz panowania króla Jerzego V.

* 2 maja podpisany został na Quai d'Orsay pakt francusko-sowiecki. Pakt przewiduje udzielenie pomocy w wypadku zaczepienia przez inne państwo.

* 16 kwietnia na nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów min. Beck wygłosił przemówienie, w którem kategorycznie odrzuca udział Polski w Pakcie Wschodnim.

* Rada Ligi Narodów przyjęła rezolucję francusko-angielsko-włoską, potępiającą politykę zbrojeniową Niemiec. Rezolucja uchwalona została jednomyślnie przy powstrzymaniu się od głosu delegata Danji. Polska — naturalnie — głosowała za rezolucją.

Literatura, nauka, sztuka.

* Z dniem 30 marca zniesiono katedrę historji powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a ustanowiono katedrę historji nowożytnej

* Nagrodę literacką Krakowa otrzymali: Zygmunt Nowakowski za powieść „Start Edmunda Sulimy" i Aniela Gruszecka-Nitschowa za powieść „Przygoda w nieznanym kraju".

* 5 kwietnia zmarł w Warszawie w 65 r życia Emil Młynarski, wybitny muzyk i kompozytor.

* Doniosły pisma, iż według najnowszych badań ulubiony przez młodzież powieściopisarz Juljusz Verne gył Polakiem. Nazwisko jego brzmiało: **Juljusz Olszewicz.** Urodził się on w r. 1826 nie w Nantes, lecz w Płocku, Rodzice jego, wyemigrowawszy z 6 cio miesięcznym Juljuszem do Francji, rychło zmarli, a chłopcem zaopiekowała się i adoptowała francuska rodzina Verne z Nantes (czyt. Nant)

Życie gospodarcze.

* 28 kwietnia otwarto międzynarodowe Targi Poznańskie. Trwały one do 5 maja.

* 27 kwietnia odbyła się w Brukseli uroczystość inauguracji wystawy światowej.

Z Zagłębia.

* Na początku kwietnia bawił w Zagłębiu J. E. ks. biskup Kubina, który wygłosił kilka odczytów o wychodźtwie polskiem w Ameryce Południow.

Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisemka najweselszego i najpożyteczniejszego dla zdrowia spędzenia tegorocznych wakacyj życzy

Redakcja i Administracja „Powszechniaka".

WIELKA PROŚBA

Usilnie prosimy o rychłe wpłacenie wszelkich należności (za pisemko i kalendarzyki) **tegorocznych i wcześniejszych**.

III DZIEŃ SPORTOWY

odłożyliśmy z powodu żałoby narodowej **na termin jesienny** (prawdopodobnie w końcu października). Prosimy o wykorzystanie więc września i października — a jeśli to możliwe — i wakacyj na **przygotowanie się do rozgrywek jesiennych o mistrzostwo Zagłębia i nagrody przechodnie**.

Każdy będzie wydawcą „Powszechniaka",

jeżeli na początku przyszłego roku zakupi **udział** w cenie 1 zł. Udziałowcy będą **współwłaścicielami** pisemka oraz korzystać będą z różnych **ulg i premij**. Prosimy o zebranie z początkiem roku szk. **udziałów** od chętnych i przesłanie do Administracji „Powszechniaka" na konto P.K.O. Nr. 143.770. (Uchwała IV Zlotu).

KORESPONDENCJĘ

artykuły, listy, wiersze, opisy wycieczek, przygód wakacyjnych i t. p. można przesyłać i w czasie wakacyj na adres p. Opiekuna pisemka (Będzin, Podjazie). Artykuły — wcześniej nadesłane — będą miały pierwszeństwo do umieszczenia ich w n-rze powakacyjnym.

Powieść „BOHATER"

wydamy jako książkę w jesieni. Kto wcześniej ją zamówi, otrzyma znaczną zniżkę w cenie. Po ukazaniu się powieści z druku cena będzie znacznie wyższa.

Kalendarzyk „Powszechniaka" na 1936 r.

Prosimy o nadsyłanie projektów, życzeń, dotyczących kieszonkowego kalendarzyka „Powszechniaka" na 1936 r.: treści, szaty zewnętrznej, formatu i t. p.

OD ADMINISTRACJI. Prenumeratorów, uiszczających należność przekazami pieniężnemi, prosimy **o przesyłanie pieniędzy tylko na imię i nazwisko opiekuna pisemka, p. Lucjana Balcerowskiego.**

ŻARTY.

Nauczyciel: — Jasiu, co widzimy nad sobą w dzień pogodny?

— Jasio: — Niebo.

— Nauczyciel: — A co widzimy nad sobą w dzień dżdżysty.

— Jasio: — Parasol.

—|—

— Wyobrażcie sobie, że 6 lat temu spadłem we Lwowie z 3 piętra na ziemię.

— I nie zabiliście się?

— Nie, moi kochani!

—|—

Żebrak.

— Proszę o parę groszy, panie, jestem sierotą, rodzice mi pomarli i zbiją mnie, jeżeli przyjdę do domu bez pieniędzy.

—|—

Nauczyciel: Uszy służą do słuchania, oczy do patrzenia, a nos do czego, Antosiu?

Antoś: Do wycierania.

—|—

Gdzie można oglądać tarczę Sobieskiego? — (Na niebie).

—|—

FILJE „POWSZECHNIAKA".

W Sosnowcu — Szkoła Nr. 6, Wawel, p. Antoni Zawolik. **W Będzinie** Szkoła Nr. 3 p. Helena Podlińska, **W Strzemieszycach W.** — Szkoła Nr. 2, p. Helena Czosnykowska. **W Czeladzi** — Szkoła Nr. 3. p. St. de Laval. **W Grodźcu** — Szkoła Nr. 1 p. Zofja Polakówna.

Komitet Redakcyjny: Wielowiejski Jerzy, Mielczarkówna, Kosmalska H., Grabek J., Ogórek K., Dziubkówna H., Duda St., Warchoł. Majchrzakówna H., Zakrzewska, Dziekanówna, Łuczycki T.

Administracja: Latos A., Kosień T.

Opiekunka Sekcji Adm.-prop. — p. A. Bartysówna.

Numer Konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.50 zł. (z przesyłką).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA" Dąbrowa 3-go Maja 9.